

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.
Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.
Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych ko-
respondencyi śmiało dyskre-
cya.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy
w zapasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli—moralne i materyalne wspierać się będziemy.

*Celem uregulowania nakładu prosimy uprze-
mie o rychłe odnowienie prenumeraty.*

Administracyja.

Parodya pragmatyki.

Dzienniki krajowe podały wiadomość, iż dnia 30. grudnia 1909 c. k. rząd przedłożył na ręce prezydium Izby posłów projekt ustawy pragmatyki służbowej dla urzędników i sług państwowych.

Wedle relacyi pism wiedeńskich zachowa nowa pragmatyka służbowa co do praw urzędniczych *dotychczasowe zasady*. Nowością jednak będzie norma, że urzędnikom przysłużyć ma odtąd *prawo do awansu*, postępującego podobnie jak w Prusiech w miarę lat służby. Pragmatyka bardzo szczegółowo określi obowiązki służbowe urzędników. Zwłaszcza stosunek podwładnych do przełożonych, jako też prawo tworzenia związków ujęte zostały w ścisłe normy. Nadto ureguje pragmatyka postanowienia dyscyplinarne, a zarazem przepisy kwalifikacyjne. Wyrażanemu tyłekrotnie przez urzędników życzeniu, aby kwalifikacya była jawną, stało się o tyle zadość, iż wedle nowych przepisów ma urzędnikom pod pewnymi warunkami przysłużyć prawo wglądu do list kwalifikacyjnych.

Od dawna stan urzędniczy domagał się również reformy systemu płac w tym duchu, iżby każdy urzędnik miał prawo do pewnego minimum awansu. Podnoszono przytem, że wedle norm *dotychczasowych* urzędnik nigdy nie może wiedzieć, czy wogóle i kiedy będzie awansował, a temsamem nie może odpowiednio uregulować swoich stosunków ekonomicznych. Niedogodnością tego systemu ma zapobiedz nowa pragmatyka przez wprowadzenie **awansu automatycznego**.

Cały ogół urzędniczy dzieli ona na cztery kategorie. Pierwszą klasę stanowią urzędnicy z pełnym wykształceniem uniwersyteckim; drugą urzędnicy ze złożonym przynajmniej jednym egzaminem uniwersyteckim; trzecią urzędnicy z ukończonymi szko-

łami średniemi; czwartą wreszcie urzędnicy z wyższem wykształceniem niż to, jakie dają szkoły ludowe.

Owóz co do samego awansu, to ma on być tak urządzony:

Urzędnicy pierwszej kategorii postępują po 2 latach służby do XI., po czterech do X., po sześciu latach do IX. a po sześciu dalszych do VIII. klasy rangi. Nieco dłuższe odstępy czasu pomiędzy poszczególnymi etapami awansu wyznaczono urzędnikom drugiej kategorii. W trzeciej kategorii ma się osiągać XI. klasę rangi po trzech, dziesiątą po sześciu, dziewiątą po siedmiu, a po dalszych ośmiu latach ósmą klasę rangi. W czwartej kategorii stanowią X. kl. rangi *koniec normalnej kariery*.

W powyższych postanowieniach mieścić się ma minimum awansu przysługującego każdemu urzędnikowi. Karyera, uregulowana przez powyższe normy, zapewniona będzie każdemu urzędnikowi, który nie dopuści się grubych przewinień służbowych, ani też z innych, prywatnych przyczyn, n. p. z powodu choroby nie straci zdolności do służby. Nie znaczy to jednakowoż, jakoby urzędnik nie mógł uczynić zyciej kariery, owszem zależeć ma ona wyłącznie od jego zdolności i sumiennosci. Awans automatyczny nie stawia też zapory przechodzeniu urzędników z niższej do najbliższej wyższej kategorii. Dzielnym, a dobrze ukwalifikowanym urzędnikom dana będzie możność awansowania poza ramami normalnej kariery.

Tak więc ma w przyszłości awans urzędnika zależeć od *trzech* warunków: od stopnia jego wykształcenia, od lat służby, wreszcie od kwalifikacyi.

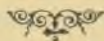
Pragmatyka służbowa zawiera również postanowienie, wedle którego w przyszłości stanowiska służbowe nie będą związane z pewnym stałym stopniem płacy. Możliwe zatem, że n. p. podwładny kierownika pewnego urzędu, dzięki większej liczbie lat służby, pobierać będzie równą, a nawet wyższą płacę, aniżeli kierownik.

Przepisy te wywołują w kołach urzędniczych wielkie niezadowolenie. Ogólną bowiem jest opinia,

że w stosunku do obecnego stanu, przepisy te pogarszają położenie urzędników, w szczególności ich podział na 4ry, zaś zasadniczo na dwie kategorie, całkiem podobnie jak w naszym szkolnictwie, gdzie podzielono nauczycieli na *wyższo i niższo*-typowych, więc i w urzędnictwie będą mieli szybszy awans z wykształceniem uniwersyteckim i częściowo wyższym — aniżeli z wykształceniem średnim i niższym.

Dla braku szczegółów nie wiadomo też, w jaki sposób określone są przepisy o prowadzeniu list personalnych, o urlopach zwyczajnych i nadzwyczajnych, o uregulowaniu stosunku prawnego urzędnika do państwa, o postępowaniu dyscyplinarnem, o zawarowaniu urzędnikom praw obywatelskich etc. — Gdyby projekt ustawy pomijał powyższe sprawy, byłby wówczas tylko parodią pragmatyki — więc jako taki, musi się spotkać z energiczną opozycją zarówno ze strony interesowanych urzędników jakoteż posłów parlamentu.

Wyjaśniamy, że trzy generacye urzędników czyniły usilne starania o wykołatanie pragmatyki, a obecnie tak samo, jak Sejm nasze nauczycielstwo, chce rząd zbyć lada czem urzędników. Z tego wynika najwyraźniejsza przestroga, że *nauczyciele ludowi muszą dziś zdwoić swą czynność, muszą rozwinąć agitację wśród posłów i uzyskać poparcie prasy krajowej*, aby i nasza od lat 40tu z upragnieniem wyczekiwana pragmatyka nie została wyprowadzoną w pole, lecz była pragmatyką nie tylko z treści ale i z nazwy. Ażeby zaś była taką, musi ona rozwiązać szczerze i dokładnie Iszy postulat nauczycielstwa, którym jest: *uregulowanie stosunku prawnego nauczyciela do kraju, jako swego chlebodawcy.*



Nauczyciel lekarzem z musu...!

Paragraf 69. nowego Regulaminu przepisuje: „Nadzorując uczęszczanie do szkoły winni nauczyciele przestrzegać ściśle przepisów o pielęgnowaniu zdrowia w szkole“ — zaś paragraf 70. powiada: „Nauczyciele mają we *wszystkich sprawach, tyczących się zdrowia dzieci szkolnych* zasięgać rady lekarza, któremu poruczono pieczę nad stosunkami sanitarnymi w szkole“.

Oba te przepisy, jakkolwiek dotyczą nader ważnych spraw, bo zdrowia młodzieży szkolnej, zbył autor Regulaminu gołosłownym frazesem, pozostawiając olbrzymią rzeszę nauczycieli bez żadnej wskazówki, co w danym wypadku uczynić ma nauczyciel, aby mógł pielęgnować zdrowie dziatwy szkolnej. Nasza Rada szkolna krajowa odczuwając braki ministerjalnych przepisów w rozporządzeniach

dla szkół średnich uzupełnia je dość obszernymi wskazówkami, jak np. w sprawie nauczania nauki rysunków w gimnazyach — natomiast znaczne niejasności i niedopowiedzenia, znajdujące się w nowym Regulaminie pozostawia na los szczęścia, ażeby w razie potrzeby można było ukreślić porządną bat na niewinnego nauczyciela.

Uwagi powyższe nasunęły się nam pod naciskiem przerażających wiadomości, mianowicie, że choroby zakaźne, zwłaszcza szkarlatyna, szerzą się w licznych powiatach naszego kraju w sposób bardzo groźny. Działwa wymiera masowo — zaś n. p. w Krakowie szkarlatyna przybrała tak wielkie rozmiary, że miejskie biuro sanitarne nie może jej opanować i zostawiło wszystko na pastwę losu.

Gdy zaś w szeregach nauczycielskich mamy znaczną liczbę rodzin, posiadających dzieci w okresie najniebezpieczniejszym — przeto zarówno dla zabezpieczenia własnych ich dzieci jak niemniej dla ratowania dzieci po wsiach, gdzie brak lekarza pod ręką, podajemy przepisy obronne, które b. m. umieścił lekarz Dr. E. S. w poznańskiej „Pracy“.

Szkarlatyna jest najcięższą i najniebezpieczniejszą chorobą zakaźną wieku dziecięcego, chociaż i dorośli stosunkowo często podlegają zarażeniu się, a jeżeli znacznie rzadziej od dzieci, to tylko dlatego, że już w dzieciństwie ją przebyli. Kto raz przebył choćby lekką formę szkarlatyny, ten z bardzo nieznacznymi wyjątkami na zawsze jest od niej zabezpieczony. Ogromna ilość dzieci co roku ginie od szkarlatyny, *wiele bardzo zostaje dotkniętych na całe życie* najrozmaitszemi komplikacyami, właściwemi tej chorobie, jako to: wady serca, głuchota, porażenia nerek i t. d.

Nieemożność skutecznej walki ze szkarlatyną zależy od tego, że dotychczas nie został wykryty jej zarazek, skąd niemożliwym jest przygotowanie leczniczej surowicy. Dawniej również strasznym biczem wieku dziecięcego był dyfteryt — przed 15tu laty dokładnie został poznany zarazek jego, t. zw. pałeczka Löfflera i dziś najcięższe formy dyfterytu napewno są uleczalne surowicą antydyfteryyczną, przygotowywaną z krwi koni. Prócz dyfteryecznej, mamy już surowicę od krwawej dysenterji, a napewno można powiedzieć, że niezadługo niewątpliwie nauka znajdzie surowicę i od szkarlatyny. W tym kierunku idzie już bardzo energiczna praca, mamy szereg surowic, leczących niby szkarlatynę, a także szczepionek, ochraniających niby od niej, ale wszystko to jeszcze nie wyszło z okresu prób szukania prawdy. Dzisiaj, powtarzam, mamy tylko dwie surowice, napewno leczące: antydyfterytyczną i antydzenteryyczną.

Jakże należy strzedz nasze dzieci od zarażenia się szkarlatyną, jak obowiązani jesteśmy zachowywać się wobec znajomych, mając w domu chorego na szkarlatynę?

Należy zawsze pamiętać, że zupełnie zdrowy i normalny w danej chwili organizm najmniej jest usposobionym do zaszczepienia sobie zarazką, z któ-

rym wypadkowo się spotyka; stąd najglówniejsze правило ochronne — możliwie przestrzegać wszelkich zasad higieny. Dziecko powinno wcześniej iść spać, w pokoju sypialnym, szczelnie co dzień dwa conajmniej razy przewietrzonym, temperatura nie powinna być wyższą nad 14° R. i nie niższą — 12° R., spać trzeba nie mniej 8—9 godzin, rano po wmyciu wodą pokojową do pasa i po zjedzeniu pożywnego śniadania zaczynać dzień od choć krótkiego spaceru (10—15 minut), a już potem brać się do nauki. Mam tu na myśli dzieci, mieszkające na wsi i, jak się bardzo wiele razy przekonać mogłem, bardzo niehygienicznie prowadzone: i tak, naokoło masa świeżego powietrza, a dziecko po całych dniach w niewietrzonych gorących pokojach po 8—10 godzin dziennie siedzi nad książką. Po obiedzie drugi dłuższy spacer, potem 1—2 godziny zupełnego odpoczynku, następnie do godziny 9 tej najdalej przygotowywanie lekcji; przed snem znowu mycie do pasa, 5—10 minut waona powietrzna zupełnie bez ubrania, wytarcie mokrym ręcznikiem nóg do kolan i — spać. Po każdym jedzeniu koniecznie płukać usta ciepłą wodą z dodaniem łyżki spirytusu i 20 kropel miętowych na szklanke, a przed snem dobrze jest dodać jeszcze do tego płukania łyżkę deserową wody utlenionej. Sposób taki usuwa resztki pokarmów, dezynfekuje jamę ustną, chroni zęby od psucia się, a zęby psujące się często wywołują zapalenie gardła, a chore gardło łatwiej przyjmuje wszelką zarazę, a szczególnie szkarlatynę. W celu chronienia całości zębów i normalności gardła nie dawać dzieciom napojów i pokarmów gorących.

Tyle co do podniesienia *odporności* osobistej dziecka. Teraz parę słów o mimowolnych nosicielach zarazy na ubraniu, rękach, włosach, w jamie ustnej. W rodzinach ubogich wprost niemożliwym jest zachowanie koniecznych ostrożności i jeden przypadek szkarlatyny zaraza całe otoczenie, które na wszystkie strony bezwiednie roznosi zarazę.

Otóż wszelkimi sposobami należy dzieci chronić od zetknięcia się z takimi ludźmi. Z tejże racji nie należy dzieci brać do sklepów, do kościoła, do szkoły, nie należy jeździć tramwajem i nie pozwalać dzieciom całować po rękach.

Jeżeli pomimo zachowywania wszelkich ostrożności dziecko zapada na szkarlatynę, a najczęściej ma to miejsce z dziećmi, uczącymi się w zakładach, albo z małymi dziećmi, zarażeniami przez uczniów, należy pamiętać, że *uprost zbrodnią jest lekceważenie najściślejszych ostrożności względem innych*. A jak pod tym względem publiczność wogóle jest mało dbała to każdy lekarz ma dowody — na przykład: w domu dziecko w fazie najsilniejszego luszczania się po szkarlatynie, a ojciec chodzi do biura, lub do szkoły, nie zmieniając ubrania; matka odwiedza różne sklepy, starszy zdrowy, który już dawniej przebył szkarlatynę, syn lub córka chodzi do szkoły w obawie opuszczenia lekcji, muzyki, gimnastyki itd.

Czuję, jak w tej chwili niejeden czytelnik pomyśli: a cóż? — przecież on najłatwiej może przenieść chorobę na ubraniu swoim i t. d. Tak, jeżeli lekarz zaniedbuje środki ostrożności, jeżeli się przy chorym nie ubiera w fartych, nie zrzuca ubrania, nie myje się po opatrzeniu chorego, to natu-

ralnie może przenosić zarazę, ale myśląc o tem i zachowując całą ostrożność, taki lekarz jest mniej stokroć niebezpiecznym od wystrojonej wizytującej pani, która ma w domu chorego, albo przed chwilą była u modniarki, gdzie za parawanem leży dziecko którego zaraźliwa choroba naturalnie jest ukrywana przed klientkami. A cóż można mówić o środkach ostrożności tam, gdzie bieda zmusza całą rodzinę mieścić się w jednym pokoju, gdzie ojciec chodzi na robotę codzienną w tem samym ubraniu bo tylko ma jedno, a matka szyje na maszynie obok łóżeczka chorego, bo niema drugiej izby! Są to ciężkie bardzo i smutne okoliczności, ale są one bardzo częste i liczyć się z niemi należy.

Otóż należy najściślej izolować chorego od zdrowych; przy chorym wszyscy powinni być w ubraniach płóciennych, najlepiej fartuchach albo długich nocnych koszulach; pod żadnym warunkiem nie wchodzić do pokoju chorego w ubraniu zwykłym. Ubranie, w którym się wychodzi z domu i czapka powinny leżeć gdzieś najdalej od pokoju chorego i być zawsze zakryte prześcieradłem. Wychodząc z domu do biura czy do miasta, należy bardzo szczelnie wymyć ręce, a twarz i włosy zmoczyć dobrze wodą kolońską (spirytusem). powróciwszy do domu zaraz w przedpokoju zupełnie się rozebrać, włożyć dawne ubranie płócienne. Dzieci zdrowe pod żadnym warunkiem do zakładów naukowych nie porywać aż do czasu przeprowadzenia najściślejszej dezynfekcji (pary z formaliną — nie innej). Tak postępując ma się czyste sumienie, że nikogo się nie zarazi. Wszyscy przy chorym powinni najmaiej trzy razy dziennie szczelnie płukać gardło i usta wodą utlenioną (łyżka stołowa na szklanke woły ledwo ciepłej) dla własnego bezpieczeństwa. Służbie zabrania się odwiedzać sąsiadów i przyjmować znajomych, a do pokoju chorego wchodzić dla porządkowania także w stosownym stroju, które się wychodząc wieszka we drzwiach, a po skończonem porządkowaniu wymyć ręce i wypłukać gardło. Nikogo, nawet takich, co mówią, że się niczego nie boją, u siebie nie przyjmować. Możliwie często brać kąpiel ciepłą z mydłem.

Z najlżejszą szkarlatyną radzę rodzicom nie żartować i nie polegać na wielkiem osobistem doświadczeniu w leczeniu, bo każdy najlżejszy nawet na początku przypadek może dawać najcięższe i niebezpieczne powikłania, często zależne od niewłaściwego postępowania z chorym (dyeta, wstawanie i t. d.)

Do tak zwanych *środków domowych*, mających chronić dziecko od szkarlatyny, należy noszenie na piersiach pod ubraniem woreczka płóciennego z tłuczoną kamforą. Sposób ten nietylko nie jest szkodliwym, ale zupełnie racjonalnym, bo wciąż ulatniająca się kamfora, jako środek wybitnie bakteriobójczy, może do pewnego stopnia mieć znaczenie ochronne.

Tak pisze dr. E. S. — obecnie w interesie zdrowia setek tysięcy dzieci szkolnych wyczekujemy od Rady szkolnej krajowej obszernych pouczeń dla nauczycieli, jak w pewnych wypadkach zaraźliwych chorób postępować winni.



Ustawowe krzywdy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nowa ustawa szkolna w niesłychany sposób pokrzywdziła nauczycielki, bo nie dość, że odebrała im prawo ubiegania się o kierownictwo przy szkołach dwuklasowych, przez co zamknęła dla nich jedyny awans służbowy przy szkołach wiejskich — lecz ponadto uszczupliła ich pobory n. p. dodatek na mieszkanie o 100 koron rocznie, zaś żonom nauczycieli prócz 10% haraczu odebrała bezpowrotnie to wynagrodzenie z powodu, że razem z mężem użytkują mieszkanie w naturze — ale co najboleśniej, iż przedewszystkiem nauczycielki klasy III. i IV. płac mimo wszelkich warunków służbowych pomijane są rozmyślnie przy posuwaniu do wyższej płacy.

Dowodów, stwierdzających niezliczoną ilość tych krzywd ustawowych moglibyśmy wyliczyć imiennie kilkaset; nie czynimy tego jednak z przyczyny, aby interesowane osoby uchronić od „urzędowego” prześladowania. Dla ilustracji **rażącej samowoli Wydziałów wykonawczych** czyli starosty i inspektora, ukrywających się bezpiecznie poza parawanem Rady szkolnej okręgowej, która przedewszystkiem *sprawy personalne* nauczycielstwa na plenarnych posiedzeniach załatwiać powinna, przytaczamy treść listu pokrzywdzonej nauczycielki, mającej posadę przy szkole 2-klasowej w jednym z powiatów Galicyi wschodniej.

„Jestem nauczycielką 27my rok, a mimo to pobieram średniego stopnia płacę 1.200 koron, chociaż w tut. okręgu są siły protegowane, pobierające już po 12tu latach najwyższą... 1.400 koron. Za to węc skazano mię na dotkliwą karę i uszczuplenie w poborach o 200 koron rocznie wyjaśnić nie umię.

„Rok temu wniosłam prośbę do Rady szkolnej krajowej o posunięcie do płacy wyższej, lecz odpowiedziano mi, „że stosunek procentowy został wyczerpany”. Byłam później osobiście w Radzie szkolnej krajowej, gdzie jednak przezaeny pan radca oświadczył mi rzeczyl: „Mąż pani ma płacę — pani także, to dla was pouinno wystarczyć! Zresztą niech inspektor przyśle tutaj propozycję, to się Pani przyzna wyższą płacę”.

„Udaję się zatem do p. inspektora, który jest „bardzo życzliwy” dla nauczycielstwa, ale ten mówi mi z całą powagą, „że podobna propozycja została już od dawna przesłaną”. Jadę zatem ponownie do Lwowa, gdzie znów zapytuje mię wiceprezydent p. dr. Dembowski: *Kiedy Pani miała dyscyplinarkę?*... Odpowiadam zdziwiona i przerażona, że nigdy dyscyplinarki nie miałam, owszem przed dwoma laty uzyskałam pochwałę za gorliwą pracę. Na to odrzekł p. wiceprezydent, że od Nowego Roku t. j. 1910

otrzymałam podwyższenie płacy, lecz to nie zależy od niego, lecz od całej Rady szkolnej krajowej... I w tem jest właśnie sęk! Nadmieniam, że mój mąż ma także 1200 koron, że mamy czworo drobnych dzieci, które po mojej śmierci jako po nauczycielce chociaż płacę 2% na fundusz emerytalny, nie będą miały żadnego zaopatrzenia. To się nazywają „uregulowane” stcsunki szkolne — taką ma być nasza pragmatyka służbowa, kiedy nikt nie wie, od czego zależy przyznanie mu wyższej płacy, tego ostatniego awansu w długoletniej służbie nauczycielskiej. Czyż więc nie jesteśmy: Biedne między najbiedniejszymi?!...

II.

Ale nadużycia przy wykonywaniu przepisu art. 12. ust. szk. kraj. z r. 1907 nie odnoszą się wyłącznie do sił żeńskich; dotyczą one również i zasłużonych nauczycieli, ojców rodzin, jeżeli ów biały murzyn nie cieszy się względami pp. inspektora lub starosty.

Na dowód, niechaj starczy treść listu także bezimiennego, nadesłanego nam od kolegi z Galicyi zachodniej. „Dziwne bo tutaj panują stosunki. Jednym szydła gołą — innym brzytwy nie chcą. Mam przeszło 60. lat życia — pracuję lat 22 w nauczycielstwie (mam bowiem przerwę w służbie i poprzednich lat nie liczę) wedle swego sumienia i przekonania z najlepszym skutkiem, bo pragnę bez bata inspektorskiego spełnić uczciwie swe obowiązki. Ale, ale mam pech... bo nienawiedzi mię miejscowy ks. proboszcz, u którego na mój „rachunek” zajada i zapija się poczciwy inspektor, a jak wiadomo, **tylko** od niego zależy posunięcie do wyższej płacy. Bo jakkolwiek ustawa mówi dość wyraźnie, że w takich wypadkach należy uwzględniać obok czasu służby, zachowanie się i aplikacyę oraz okoliczność, że nauczyciel obarczony jest rodziną — to przecież znane mi są fakty, że do takich wybrańców policzono prawem kaduka protegowane nauczycielki (bez rodziny) mające 11cie lat służby i dano im 1.400 koron co dowodzi, że ani lata służby, ani zachowanie się i aplikacya nie odgrywają przy posuwaniu do wyższej płacy żadnej roli — tylko pokątne wpływy różnych zaściankowych dygnitarzy. Winniśmy więc domagać się od Rady szkolnej krajowej sporządzenia wykazu służbowego stałych nauczycieli i podziału ich na trzy stopnie płac, oraz wolności wglądnięcia do takiego wykazu, bo tylko wtedy można będzie zaprotestować przeciw doznanej krzywdzie. Dziś np. nie wiadomo nam jaką płacę pobierają koledzy i koleżanki z urzędu podatkowego w X lub Y — bo nasz powiat ma trzy urzędy podatkowe, skutkiem czego chociaż pracujemy w jednym okręgu, nie posiadamy ewidencji naszego jedyne go awansu, którym jest

placa 1.400 koron przy szkołach wiejskich. Ja też nie wiem kto jest odemnie starszy w służbie, nie mogę wnieść zażalenia, a prawdę powiedziawszy, boję się szlachetnej zemsty inspektora bo ten gotów mi „wlepić“ taką aplikację, że za życia nie doczekałbym się wyższej płacy. Dotąd straciłem już 600 koron — a przez ile lat pobierać będę jeszcze 1.200 kor. zamiast 1.400 koron... Bogu tylko wiadomo! Rozpacz mię ogarnia patrząc co się teraz dzieje w naszym stanie nauczycielskim. Lecz Wy Kochany Redaktorze nie upadajcie na duchu, ale nas brońcie dalej jak dotąd odważnie, a może czasy zmieniają się na lepsze“.



Szacowanie podatku na rok 1910.

Poczuwamy się do miłego obowiązku przypomnieć naszym Czytelnikom i Czytelniczkom, że w tym miesiącu rozpoczynają władze podatkowe przedwstępną pracę do wymiaru podatku osobisto-dochodowego na rok 1910.

Zważywszy nadto, iż wiele osób z pośród szan. nauczycielstwa z powodu nieznamości ustawy podatkowej ponosi dotkliwie krzywdy, opłacając wyższy podatek osobisto-dochodowy aniżeli przepisuje ustawa, dlatego uważamy za stosowne podać w tej ważnej sprawie obszerniejszą informację.

Przedewszystkiem do składania fasyj czyli zeznania swoich dochodów obowiązane są te osoby, których dochód wynosi więcej niż 1.200 koron rocznie. Dalej: pisemnie fasyonują swoje dochody ci tylko, których dochód przekracza 2.000 koron — natomiast wszyscy inni obowiązani są zeznać ustnie w inspektoracie podatkowym swe dochody i rozchody w nieprzekraczalnym terminie do 31 stycznia każdego roku, bo w przeciwnym razie podatek osobisto-dochodowy z urzędu będzie wymierzony, rozumie się ze szkodą odnośnego podatnika.

Kto więc zeznaje ustnie, winien zrobić sobie w domu dokładne zestawienie dochodów i potrąceń od dochodu na podstawie roku ubiegłego np. obecnie z roku 1909.

Dochód nauczyciela obejmuje:

- 1) pensję, po strąceniu kosztów za stemple, taksy dekretu i wkładki do fundaszu emerytalnego;
- 2) dodatki pięcioletnie i za kierownictwo;
- 3) remuneracje za godziny nadobowiązkowe;
- 4) dodatek na mieszkanie lub też odpowiednia wartość mieszkania w naturze np. na wsiach 30 — 50 kor. rocznie.

Do potrąceń od tak zestawionego dochodu nadjają się wedle ustawy:

- 1) odsetki od długów prywatnych; w tym celu

należy wydobyc z odnośnej kasy potwierdzenie zapłaconych procentów w roku 1909, i ten kwit przedłożyć w inspektoracie podatkowym;

2) premie od ubezpieczeń na życie nauczyciela na wypadek śmierci lub do życia — do kwoty 200 koron, zaś do 400 kor. jeżeli ubezpieczone są dzieci lub żona podatkującego;

3) wydatki na sprawienie materiałów, potrzebnych do wykonywania swego zawodu lub tychże uzupełnienia tj. na książki i czasopisma celem dalszego kształcenia się w zawodzie nauczycielskim np. 80 lub 120 kor. rocznie.

4) za taką od składanych egzaminów zawodowych.

5) premię za ubezpieczenie od wypadków.

Wyjątkowe niżenia stopni podatkowych. Wedle ustawy należy przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego uwzględnić stosunki szczególnie utrudniające opłacalność podatkującego, mianowicie, jeżeli jego dochód nie przenosi 10.000 kor. — wolno w takich okolicznościach niżyc stopę podatkową najwięcej o trzy stopnie.

Za stosunki tego rodzaju uważa się jedynie ciężary nadmierne z powodu utrzymania i wychowania dzieci (w szkołach poza domem), z powodu obowiązku utrzymania niezasobnych krewnych, z powodu długotrwałej choroby, zadłużenia i szczególnych przygód, powołania do ćwiczeń polowych w wojsku.

Podatkujący trzech pierwszych klas (z dochodem od 1.200 do 1.350 koron) mogą nawet być całkowicie uwolnieni od podatku dla powyższych powodów — innym natomiast wolno niżyc stopę podatkową o trzy stopnie.

Dalsze strącenia. Jeżeli głowa gospodarstwa domowego, której dochód nie przenosi 4.000 koron ma do zaopatrywania oprócz swojej żony więcej niż dwóch członków rodziny, nie pobierających oddzielnego własnego dochodu, w takim razie z dochodu głowy gospodarstwa domowego potrąca się jedną dwudziestą część ($\frac{1}{20}$) na każdego tego rodzaju członka rodziny ponad ilość wyżej oznaczoną, a więc, przy trzech członkach rodziny $\frac{1}{20}$, przy czterech $\frac{2}{20}$, przy pięciu $\frac{3}{20}$ itd.

Jeżeli jednak żona lub inny członek rodziny (np. żona nauczyciela lub które z dzieci) ma dochód z pracy, który do dochodu głowy gospodarstwa domowego ma być wliczany, w takim razie za każdego takiego członka rodziny, a to bez względu na ilość członków rodziny potrąca się z dochodu podległego opodatkowaniu — kwotę 500 koron — lub jeżeli doliczony jego dochód z pracy wynosi mniejszą kwotę, potrąca się ją w całości.

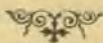
Gdy dochód policzalny, wskutek powyższych strąceń pozostały wynosi nie więcej jak 1.200 koron,

ustaje obowiązek opłacania podatku osobisto-dochodowego.

Naprzekąd. Mąż, jako kierownik szkoły pobiera płacę z dodatkami 1.700 koron — żona jego 1.300 kor. — czyli razem 3000 kor., należy tedy najpierw skutecznie strącenia wyżej wyszczególnione od 1 do 5 dajmy na to w łącznej kwocie 450 kor. — potem dopiero z pozostałego dochodu 2.550 koron — potrąca się na każdego członka rodziny po 500 kor. albo też ten mniejszy dochód żony w całości. Następnie strąca się ciężary na utrzymanie dzieci w szkołach, utrzymanie krewnych (ten obowiązek należy wykazać w inspektoracie, np. ubóstwo rodziców na podstawie świadectwa ubogich z gminy wydanego i przez urząd parafialny potwierdzonego), ciężką chorobę (poświadczenie lekarza), zadłużenia (poświadczenia z kasy lub odnośnych wierzycieli: kupców, przemysłowców) bo głośne twierdzenia nie mogą być uwzględnione.

Władza podatkowa bada zeznania dochodów, uzupełnia je i prostuje według okoliczności na podstawie wysłuchania podatkującego lub biegłych doradców. Następnie wydaje nakaz płatniczy z wymiarem podatku osobisto-dochodowego, przeciw któremu to wymiarowi służy prawo odwołania przy pomocy nieostemplowanego rekursu w terminie 30-dniowym do komisji rekursowej na ręce władzy podatkowej I. instancyi (Starostwa) wnieść się mającego.

Ponieważ na załatwienie takiego rekursu trzeba czekać niekiedy więcej aniżeli rok, dlatego radzimy uiszczyć połowę wymierzonego podatku albo też i cały, gdyż w razie pomyślnego załatwienia rekursu przyznany odpis będzie zwrócony gotówką albo można go użyć na częściowe pokrycie nowego podatku.



(Dok. nast.)

Hotentockie stosunki szkolne.

Pozornie zdawałoby się mogło, że wedle tytułu, mamy zamiar kreślić obraz stosunków szkolnych, panujących gdzieś we wnętrzu Afryki, u narodów lapół dzikich — a tymczasem rozchodzi się o szkoły w Nowym Łączu, istniejące pod boki członków Rady szkolnej okręgowej, których pieczy oddano szkoły, gdzie ma być wychowaną młodzież na przyszłych obywateli kraju.

W niniejszym artykulek sprezentujemy naszym Czytelnikom troskliwą działalność p. Leona Barbackiego, c. k. inspektora szkolnego, który w niezwykle zagadkowy sposób posiadał to stanowisko, gdyż jest on dziwakiem, więc jako taki nie nadaje się wcale na inspektora. Opinię tę wydali o p. Leonie Barbackim nie tylko chłopci, mający styczność z naszym inspektorem, ale także ludzie wytrawni w sądzie i na wysokich stanowiskach.

Jaką zaś „miłością“ cieszy się ów pedagog w sierze dawnych swoich wychowanków w N. Sączu,

którym wykręcał uszy do krwi i których maltretował gorzej oprawy, mogą mu dziś w oczy powiedzieć ci, których nieszczęście chciało, że był ich nauczycielem.

W obrazku tym będziemy unikać rysów podmiotowych i z tego powodu przedstawimy pana inspektora w świetle jego własnych czynów, bo one znacznie lepiej odmalują naszego bohatera, niż wszelkie dodatkowe frazesy literackie. A czynów p. Leona Barbackiego jest tak wiele i tak interesujących, że dziś czyniąc początek w sławieniu jego „szlachetnej“ osoby, ograniczymy się tylko do szkół żeńskich w N. Sączu.

Zacznijmy tedy od szkoły najwyższej, jaką jest szkoła wydziałowa 5-kl. im. św. Jadwigi (obok ogrodu miejskiego).

Wspomniana szkoła była poprzód tylko zwykłą 3-klasową szkołą wydziałową, i wystarczyła aż nadto dla potrzeb naszego miasta. Dopiero gdy niedoszły szwagier panów Barbackich, znany inspektor Zagrodzki postanowił z p. Leona zrobić małego dygnitarza szkolnego, rozszerzono tę szkołę jeszcze o dwie klasy t. j. 4. i 5tą p. Barbackiego mianowano dyrektorem, i za ten „dowcip“ płaci podatkująca ludność co roku 5.000 koron, nie licząc opłat, które składają sami rodzice od dziewcząt. Jaką korzyść przynoszą te wyższe klasy naszemu społeczeństwu o tem pisać nie będziemy; obecnie pragniemy bowiem wyciągnąć na światło dzienne anarchię, panującą tam ze szkodą dla uczącej się młodzieży.

Oto fakta, znane wyłącznie uczniom, rodzicom i dyrekcji tej szkoły.

I. za pnę *Zydlowiczównę*, która prowadziła 9tą klasę (V. wydz.), a obecnie pojechała na kurs gosp. dom. w Krakowie, uczy teraz trudnych przedmiotów (z II. grupy) p. Göttmanowa, nie posiadająca do uczenia w szkole wydziałowej żadnej kwalifikacyi bo przed dwoma laty ukończyła prywatne seminarjum w Nowym Sączu, potem była jakiś czas nauczycielką w powiecie limanowskim, następnie zrezygnowała z posady i wyszła za mąż.

II. za pnę *Mrduczek*, nauczycielkę szkoły wydziałowej (z I. grupy), która jak krązą wieści sprzykrzyła sobie dotychczasowe i długoletnie samotne życie, i zapragnęła wstąpić do klasztoru. W tym celu przy pomocy pobieranej pensyi odbywa nowicyat w którymś klasztorze, zaś za nią uczy pna Friedberg, mająca zaledwie egzamin dojrzałości do szkół ludowych.

III. za panią inspektorową *Barbacką*, która jest zarazem dyrektorką szkoły wydziałowej im. Hoffm. owej (obok cmentarza), a która jako panna w r. 1907 z powodu bólu gardła czyli też tam jakiegoś „polipa“ była na urlopie sześciomiesięcznym aż... w Tyrolu, dziś jako mężatka jest znów na urlopie — a uczy za nią pna Fydówna, co dopiero ukończona seminarzystka, lecz za to siostrzenica p. inspektorowej Barbackiej oraz siostra żony dyrektora p. Kocha, który jest „żelaznym“ delegatem do Rady szk. okręgowej.

IV. za pnę *Gregeracką*, będącą na urlopie, uczy pna Wiśniowska, która w roku bieżącym zdała egzamin dojrzałości... z poprawką.

V. za pnę *Dzikowską*, która jest chorą, uczy pna Stępkowiczówna, ukończona seminarzystka z roku

1908 — a więc bez egzaminu kwalifikacyjnego.

Na razie nie dotykamy innych pań nauczycielek zamężnych, które z pełną płacą są już drugi rok na urlopie — ale przemilczęć nam nie wolno takiego bezprawia, jak n. p. że p. Mrdacek i p. Gregerecka *opłacają sobie same zastępczynię po 50 kor. miesięcznie*, im zaś pozostaje przeszło po 200 koron, pocóż więc mają się męczyć biedaczki?!...

Natomiast pani Barbacka, chora i niezdolna do zawodu nauczycielskiego, ale bardzo zdrowa i uzdolniona na żonę c. k. inspektora, chce najwidoczniej przy pomocy płatnego urlopu „dosłużyć“ do lat 20, aby przysporzyć mężowi dochodu ze swojej emerytury bodaj 1.500 koron rocznie.

I to wszystko dzieje się spokojnie pod okiem władz, które swoją obojętnością doprowadziły do tego, że nowosądecka szkoła wydziałowa jest prawdziwą kuźnią, ogłupiającą dziewczęta, skoro zamiast uzdolnionych nauczycielek prowadzą naukę niekwalifikowane osoby.

O „wygodnym“ sposobie nauczania, który polega na bezmyślnem „kuciu“ ladajako przerobionych lekcji oraz innych „specyalnościach“ pogawędzimy przy najbliższej sposobności.

O usunięciu złego nie apelujemy do właściwych władz, bo one tyle samo troszczą się o szkołę, co Rada szkol. okręg., w której *głos decydujący* mają Bracia Siamscy: ks. dr. Góralik i burmistrz dr. Barbacki, jako delegat z miasta. A to chyba wystarczy!



Wspomnienia pośmiertne.

Bronisław Łopuszański kier. szkoły 2-klasowej w Krogulecu (Husiatyn) zmarł dnia 6. grudnia b. r. w 41. roku życia a w 21. roku służby.

Jadwiga Ryziewiczówna tymcz. nauczycielka szkoły żeńskiej w Stryju, zmarła dnia 15. grudnia b. r.

Helena Malikówna tymcz. nauczycielka 1-klasowej szkoły w Wieprzu (Żywiec) zmarła w 21. roku życia a w 1 roku służby.

Stanisława Widlarzówna tymcz. nauczycielka przy szkole męskiej w Żywcu, zmarła w 23. roku życia a 3. roku służby.

Cześć ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Kapryśny ołówek p. Prokuratora skreślił nam cały artykułik nawet z jego niewinnym tytułem za to... iż odważyliśmy się omówić ze stanowiska narodowego nowe blankiety na świadectwa w szkołach ludowych. Ponieważ konfiskata zaskoczyła nas zupełnie niespodzianie, dlatego z powodu święta Trzech Króli nakład drugi został spóźnionym i numer noworoczny nie mógł wyjść w oznaczonym terminie, za co PT. Odbiorców naszego pisma najserdeczniej przepraszamy.

Żądanie reformy Rad szkolnych okręgowych okazuje się coraz bardziej koniecznym, zważywszy, iż w tej c. k. *autonomicznej* instytucji szkolnej wzrasta anarchia w przerażający sposób. I tak na posiedzeniu Rady miejskiej w Gorlicach w październiku 1909 interpelował radny p. Neustettel delegata do Rady szkolnej okręgowej

w sprawie *samowolnego odmówienia* posady przy tamt. szkole żeńskiej pewnej kandydatce. W odpowiedzi delegat ks. Swiękowski zaznaczył, że *w sprawach obsadzania posad przy tamt. szkołach członkowie Wydziału wykonawczego Rady szk. okręgowej bywali dotychczas zawsze i bywają systematycznie ignorowani.* Na włość podobne stosunki panują w Radzie szkolnej okręgowej w N. Sączu, Krakowie (powiat), Żywcu, Mielcu, Przemyśle etc. — co świadczy, że *autonomiczni delegaci w tych władzach szkolnych są wprost bez żadnego znaczenia.*

Pięciomiesięczny kurs gospodarstwa kobiecego dla dziewcząt wiejskich urządzony staraniem pań z wschodniej Galicji otwarty został z. r. w Podzamczu przy Żydaczowie. Kurs obejmuje naukę szycia, kroju, gotowania, pieczenia chleba, prania, prasowania i obchodzenia się z trzodą, bydłem i drobiem. Praktykę uzupełniają wykłady teoretyczne. Opłata miesięczna wynosi 4 korony.

Od Redakcyi. W interesie ogółu nauczycielstwa prosimy najuprzejmiej nie tylko o zasilanie naszego pisma odpowiednimi artykułami ale także o nadsyłanie nam treści rozstrzygniętych rekursów w sprawach osobisto-służbowych.

Składki. Na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach złożyli w dalszym ciągu pp. Krzyżanowski St. 40 h., Michalikówna Marya 2 kor., Marya R. 65 h,

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ pp. P. A. 1 K W. G 10 hal., M. L. 60 hal., W. K. 1 K., B. Cz. 2 K., N. Sz. 1 K., X. Y. 64. hal., K. St. 30 hal., L. J. 90 hal., M. R. 1 K.

PIŚMIENNICTWO.

„Krytyka“ miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce w numerze *styczeniowym* 1910 zawiera: Część pierwsza: 1. (f): Navigare necesse est. 2. K. Stefański: Utopie ugodowe ostatniego czterdziestolecia a polityka narodowa. 3. Dr. Michał Sokolnicki: Porozbiorowe dzieje Polski w świetle nowych badań. 4. Dr. Stanisław Kelles-Krauz: Problemat seksualny. 5. Junius: Współcześni politycy polscy. XIV. Prezydent Dr. Leo. 6. K. Srokowski: Kwestya dalekiego Wschodu. 7. Przegląd: I. Z prasy. II. H. O.: Ze spraw oświatowych i wychowawczych. III. Skiba: Ruch kobiecy. IV. Liga wolnej myśli. 8. Sprawozdania. Część druga: 1. Leopold Staff: Skazaniec mówi. 2. Michał Sokolnicki: Leonardo da Vinci. 3. Leonardo da Vinci: Orzeczenia, przemowy, przypowieści. Przełożył M. S. 4. Włodz Konieczny: Pieśń. 5. Mieczysław Smolarski: Rycerz Smęt. — O ciche westchnienie. Poezye. 7. Marya Aleksandra Walowska: Hildebrand. 8. W. F.: Najmłodszy w literaturze polskiej. I. St. Brzozowskiego „Legenda Młodej Polski“. 9. Emil Yerhaeren: Z cyklu: „Dwanaście miesięcy“. Tłóm. Jan. L. 10. M. Rakowska: List angielski (Teatr). 11. Przegląd: I. Objasnienia do ilustracji. II. Z prasy. III. L. Kowalski: Z wystaw krakowskich. IV. A. Zagórski: Teatr lwowski. V. Igor: Ruch umysłowy w Poznaniu. VI. (x.): Teatr krakowski. 12. Sprawozdania: Z nowości wydawniczych. Dodatek artystyczny: Leonardo da Vinci: Mona Liza — Piękną Ferroniera — Głowa kobieca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Stachowskiego L. 14.

Prenumerata kwartalna 5 koron.

Zaproszenie do przedpłaty.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie — o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 K. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 K. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr. We Lwowie za oba wydania wynosi 2 K. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny gęsty 7 kor., gęsto płynna patoka, rarytas miodoborów (moja specjalność) 7 kor. 50 h. za 5 klg. franko. Własne pasieki. Korzeniewicz, em. naucz Iwanczany ad Zbaraż.



Bezpłatna premja

„Gazety powszechnej“

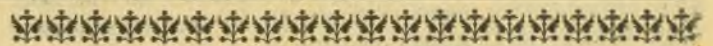
dla niezależających z prenumeratą odbiorców
Co miesiąc kilkuarkuszowy tom ilustrowanej powieści.

W drugiej połowie stycznia wyjdzie pierwszy tom wstrząsającej powieści Włodzimierza Sulimy Popiela na tle powstania styczniowego p. t.:

„OFIARNY STOS“.

Autor osnuwa fabułą powieściową znane obrazy Grottgera „Polonia“ i „Litwania“. Każdy rozdział odpowiada innemu obrazowi, a wszystkie razem tworzą całość powieści. Do każdego tomu dodane są odbitki odnośnych obrazów Grottgera.

Prenumerata „Gazety Powszechnej“ już z dostawą do domu wynosi tak w Krakowie jak i na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h. — Numer pojedynczy 6 hal. **Kraków, Floryńska 32.**



Przeprawa pasażerów niemieckimi parostatkami z Bremen do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się jak najgoręcej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójnośrubowe pocztowe parostatki.

Pospieszne parostatki jadą z Bremen do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni.

Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami temu radzę zamówić sobie naprzdód miejsce i w tym celu posłać do mnie **20 koron** zadatku.

Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

F. MISSLER.

Kto życzyłby sobie zostać pośrednikiem, niechaj się zgłosi.



Jako **najwygodniejszą i najaromatyczniejszą** przymieszkę

do kawy polecamy **prawdziwą**: Francka w 1½ kg. skrzyneczkach z marką fabryki: **Młynek do kawy**,

Już w tym roku urządza firma Henryka Francka Synowie w naszym kraju, a mianowicie w Skawinie pod Krakowem nową fabrykę.